

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
3.550.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 10000 mk. za wiersz milimetryjny jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi 6000 " " " " " " " "
Nadstawki po tekście 8000 " " " " " " " "
Zwyczajne 5000 " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe c. 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 675.000
" " kraju 825.000
" " zagranicą 1.200.000
Odnoszenie do domu 1000 0 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głos-
sem Polskim”, wraz z odnośnikiem 1.600.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

Widmo zatargu w przemyśle włókienniczym zażegnane.

Robotnicy otrzymali 46 procent podwyżki.

Dzisiaj w godzinach obładowych odbyła się w związku przemysłu włókienniczego konferencja między przedstawicielami przemysłu i włókienniczymi w sprawie podwyżki na pierwszą połowę grudnia.

Po zagaleniu posiedzenia przedstawiciel przemysłowców w dłuższym przemówieniu motywował ciężką sytuację przemysłu i w czarnych barwach malował konsekwencje, jakie może przynieść

udzielenie całej pełni podwyżki według orzeczenia komisji statystycznej.

W odpowiedzi na to p. Danielowicz w imieniu robotników oświadczył, że klasa pracująca nie może pójść na żadne ustępstwa i stoi nadal na stanowisku, że zawarta w swoim czasie umowa winna być dotrzymana aż do dnia 31 grudnia r. b. Poza tym p. Danielowicz podkreślał, że według otrzymanych informacji drożyzna wzro-

sła wszędzie, a nawet w większym stopniu w tych miastach, gdzie niema przemysłu. Niepodwyższanie płac nie prowadzi w żadnym razie do obniżenia kosztów utrzymania. Jedynie rząd mógłby ukrócić szalejącą orgię drożyzny, która przedewszystkiem dotkliwie daje się we znaki robotnikom, nawet gdy otrzymuje on podwyżki. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że robotnik dopiero w trzecim tygodniu otrzy-

muje podwyżkę, podczas gdy w ciągu tych dwóch tygodni jego stopa życiowa znacznie opada. Gdyby zaczął się okres spadku cen, to wówczas dopiero mogła być mowa o tym, że robotnicy utrzymują stopę życiową na jednolitym poziomie, względnie nawet ją poprawiają. W obecnych warunkach jednak zrezygnowanie z najmniejszej choćby części podwyżki, zagraża bytowi klasy pracującej.

W odpowiedzi na te wywody, przedstawiciel przemysłowców oświadczył, że aczkolwiek sytuacja przemysłu jest bardzo trudna i grozi dalszym rozwojem niebezpiecznego kryzysu i stagnacji, to jednak przemysłowcy zgadzają się dać pełne 46 proc. podwyżki wskaźnikowej, która obowiązywać będzie od ubiegłego poniedziałku.

Małe pełnomocnictwa.

Pod kontrolą parlamentu.

WIEDEŃ, 5 grudnia. (Pat). — „Neue Freie Presse” donosi z Berlina: Po posiedzeniu Reichstagu zebrały się wszystkie frakcje na konferencję w celu naradzenia się nad formułą kompromisową w sprawie pełnomocnictw dla rządu. Socjaldemokraci zaproponowali kanclerzowi wprowadzenie do ustawy o pełnomocnictwach zmian w tym kierunku, aby została utworzona specjalna komisja Reichstagu, jako instytucja, mająca wykonywać kontrolę nad działalnością rządu.

Rząd zgodził się na utworzenie komisji Reichstagu, która by jednak miała tylko głos doradczy.

Stronnictwa mieszczańskie, stojące blisko rządu, zajęły w tej sprawie takie same stanowisko.

O godz. 10-ej wieczorem zebrała się frakcja socjaldemokratyczna na posiedzeniu i powzięła uchwałę, akceptującą propozycję rządu. Przeciwno temu kompromisowi jest wprawdzie wewnątrz frakcji socjaldemokratycznej opozycja, jednakże opozycja ta jest w mniejszości.

Sytuacja zmienia się więc o tyle, że obecnie nie można już mówić o przesileniu w łonie rządu i Reichstagu, lecz jedynie o przesileniu w łonie frakcji socjaldemokratycznej.

NIEMCY W ROSJI.

BERLIN, 4 grudnia. — (Tel. wł. „K. Wiecz.”). Przedstawiciel trustu elektrycznego w Moskwie, Siergiejef zawiązał umowę z Allg. Elektricitäts Gesel. w sprawie dostaw dla przemysłu elektrotechnicznego w Rosji. Firma niem. Ostram dała 30.000 dolarów kredytu na założenie w Moskwie fabryki lamp elektrycznych. — Większa część kredytów udzielonych Rosji przez firmy niemieckie opiewa na 6 miesięcy do 2 lat.

HANDEL Z ROSJĄ.

GDANSK, 4 grudnia. (Tel. wł. „K. Wiecz.”). Tow. akc. w Gdańsku „Dawa” oraz firma warszawska „Brytopol” otrzymały od rządu sowieckiego przedłużenie kontraktu na import i eksport towarów z Rosji i do Rosji. Kontrakt opiewa na sumę 3 mil. rb. w złocie i ważny jest do 1 czerwca 1924.

KONFERENCJA BALTYSKO-SOWIECKA.

RYGA, 4 grudnia. (Pat) — Dnia 3 b. m. otwarta tu została konferencja kolejowa lotewsko-estońsko-łitewsko-rosyjska. Na konferencji omówione zostały sprawy zaprowadzenia bezpośredniego połączenia kolejowego między Rygą, Rewlem, Kownem a Moskwą.

FORD PROSPERUJE.

NOWY JORK, 4 grudnia. (Tel. wł. „K. Wiecz.”). Zakłady automobilowe H. Forda mają być rozszerzone. Po upływie czterech miesięcy fabryki Forda będą w stanie produkować 10.000 automobilów dziennie.

BULGARJA PRZYWRACA SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ.

LONDYN, 4 grudnia. (AW). — Według doniesień z Sofii, minister spraw zagranicznych Bulgarii zwrócił się do posłów państw sprzymierzonych z przedstawieniem konieczności zaprowadzenia w Bułgarii powszechnego obowiązku służby wojskowej, motywując tę konieczność faktem, że armia bułgarska jest za słaba dla utrzymania porządku i spokoju w kraju.

KAPITAŁ AUSTRO-SZWAJCARSKI W TURCJI.

ZURYCH, 4 grudnia. (Tel. wł. „Kur. Wiecz.”). W Szwajcarii, w Zurychu, zawarty układ między sobą trzy banki austriackie i grupa kapitalistów szwajcarskich w celu założenia w Konstantynopolu wielkiego zakładu kredytowego. Nowy bank będzie miał na celu finansowanie melioracyjnych i przemysłowych przedsięwzięć tureckich.

Dokąd pójść??



Rynek pieniężny.

Dolar w Łodzi.

W prywatnych obrotach w Łodzi żądano za dolara 4 miliony marek.

Giełda walutowa.

WARSZAWA, 5-go grudnia. — 1-sza przedgiełda:

Belgia 162
Chryzjanja 518
Holandia 1,320
Kopenhaga 625
Londyn 15,200
Nowy Jork 3,454—3,490
Paryż 187
Praga 100
Szwajcaria 610
Sztokholm 914
Wiedeń 49
Włochy 150

II-ga przedgiełda:

Dolar 3950

Tendencja mocna.

III przedgiełda.

Dolar 4000

Tendencja mocna.

IV przedgiełda.

Bez zmiany.

Na dzisiejszej giełdzie oficjalnej ustalono kursy następujące:

Dolary 3550
Belgia 164,8—164
Holandia 1345
Londyn 15430

Dzisiaj! Dziś!
Za murami klasztoru
Wzruszające tragizmem dzieło ludzkiego serca w 6 akt.

Nowy Jork 3550

Paryż 191,1

Praga 102

Szwajcaria 619

Wiedeń 49,97

Włochy 153,8

Frank złoty 684,8

Bony złote 555—550

Tendencja nieco wyżkowa.

Giełda gdańska.

GDANSK, 5 grudnia. —

1-sza przedgiełda:

Marka polska (za milion) 1,85 g.

Dolar 5,93 g.

II-ga przedgiełda:

Marka pol. 1,60 guld. (za milion).

Dolar 5,83 guld.

III przedgiełda.

Bez zmiany.

Dzisiejsze notowania w Berlinie.

BERLIN, 5 grudnia.

I przedgiełda.

Nowy Jork 3099

Londyn 17859

Paryż 225

Wiedeń 57,500

Praga 119,625

Włochy 177,500

Belgio 190—170

Szwajcaria 14,200

Helsingfors 100,800

Holandja 1556

Kopenhaga 732

W środowisku os i trutni.

BOJÓWKI PRAWICOWE.

GDANSK, 4 grudnia. (AW). — Istniejąca w Gdańsku organizacja niemiecka „Stahlhelm” i pokrewna organizacja „Bund” der „Frontsoldaten” rozpoczęły prace na wielką skalę, w kierunku zjednoczenia wszystkich zdolnych do noszenia broni dawnych uczestników wojny. Zorganizowani w ten sposób żołnierze mają mieć za główne zadanie „przygotowanie się do walki, jaką prędzej czy później będzie musiał stoczyć Gdańsk, gdy nadejdzie chwila odrodzenia Niemiec”. „Stahlhelm” połączył się już z organizacjami niemiecko-ludowymi, a mianowicie „Freihaitsbund”, oraz „Jungs deutscher Orden”. Jest to organizacja, która szczególnie jest rozwinęta w Prusach Wschodnich.

REPRESJE ANTYPOLSKIE.

GDANSK, 4 grudnia. (AW). — „Gazeta Gdańska” ogłasza dziś apel posłów na sejm gdański, Jedwabskiego i Moczyńskiego, którzy zawiadamiają obóz polski o masowym zwalnianiu przez właścicieli ziemskich niemieckich robotników polskich za to, że głosowali na liście polski. Posłowie nadkreślają jednocześnie, że motyw ten wyrażony jest otwarcie przez samych pracodawców. Posłowie zwracają również uwagę na praktykowane przez senat zatrudnianie obcokrajowców z Niemiec. Posłowie zwracają się do wszystkich przemysłowców i przedsiębiorców polskich, aby udzielali pracę szukanym robotnikom.

W ojczyźnie Lorelei.

GÓRNICZY ODRZUCAJA UKŁAD BERLIŃSKI.

ESSEN, 5 grudnia. (Pat). Syndykaty górnicze odrzuciły układ, zawarty w Berlinie między przedstawicielami górników a delegatami przedsiębiorców w sprawie wprowadzenia 9-ciogodz. dnia pracy dla robotników, zajętych w głębi kopalni.

WZNOWIENIE KOMUNIKACJI.

BERLIN, 4 grudnia. (AW). — „Frankfurter Zeitung” donosi, że wyników rokowań w Moguncji o oczekiwać należy w ciągu najbliższych dni. Wyniki te wyrażą się pod postacią dziesięciu wznowień

bezpośredniego połączenia Niemiec z terytorjum okupowanem. Wznovienia komunikacji bezpośredniej odbywać się będą w ten sposób, że na prawym brzegu Renu wyznaczona granica będzie jednocześnie punktem granicznym, w którym zmieniana będzie obsługa i wagony. Co do szczegółów technicznych i przypuszczalnej wymiany taboru, nie osiągnięto porozumienia ostatecznego. — Bezpośrednie połączenie Frankfurt-Darmstadt zostanie wznowione prawdopodobnie już 10 grudnia. Jednocześnie ma być przywrócony pociąg międzynarodowy Frankfurt-Bazylea.

Echa śmierci młodego Daudeta.

PARYŻ, 4 grudnia. (Pat) — W związku z tajemniczą śmiercią syna deputowanego Daudeta „Journal” zamieszcza wywiad z pewnym rojalistą, który zwraca uwagę na fakt, że kula, która spowodowała śmierć Filipa Daudeta, weszła w jego czaszkę ze strony lewej, a wyszła z prawej. Wiadomo zaś, że Filip Daudet nie był nankiutem. Leon Daudet wniosł doniesienie karne przeciw nieznanemu sprawcy, winnemu uprowadzenia małoletniego jego syna i zamordowania go. Zwłoki Filipa Daudeta mają być ekshumowane.

PARYŻ, 5 grudnia. (Pat). Na skutek skargi, wniesionej przez Leona Daudeta, policja dokonała rewizji w mieszkaniu redaktorów dziennika „De Liberaire” oraz w kołach anarchistycznych. Ponadto znaleziono w szpitalu imienia „Lariboisier” pał o Filipa Daudet. Szofer dorozki samochodowej, który wioził Filipa Daudet utrzymuje, że młody Daudet w chwili wsiadania do samochodu był bez pałta.

Nasiona prowokacji.

Rozprawa sądowa, która zakończyła się wyrokiem na Bagieńskiego i Wiczorkiewicza, musiała zaniepokoić wszystkich tych, którzy pragną ugruntowania praworządności w naszym młodym państwie.

Nie chodzi bynajmniej o wyrok, którego krytykować nie mamy ani prawa ani nawet racji, lecz o to, że istota sprawy nie została wyjaśniona, że nie widzieliśmy na ławie oskarżonych tych, którzy stanowili prawdziwy spiritus movens osądzonej zbrodni.

Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się z rozprawy, że minister Kiernik przerwał samowolnie śledztwo i postawił poza jego nawiasem około czterdziestu osób, oskarżanych przez Cechnowskiego. Minister chciał się pochwalić przed sejmem i opozycją, że zamachowcy są już wykryci i oddani sądowi. Lecz dlatego mniemano tryumfu zerwano śledztwo i tem spaczono jego charakter. — Oczywiście minister nie miał prawa tamować i wykrzywiać naturalnego biegu sprawiedliwości, a niezależnie od tego poświęcił kardynalne wymagania państwowe małostkowemu celom partyjnej czy osobistej reklamy.

Pozatem ciemny punkt stanowi rola głównego świadka Cechnowskiego, który okazuje się wprost prowokatorem prowadzącym swą robotę z natchnienia i zachęty nad komisarza policyjnego Piętkiewicza.

A więc nasienie prowokacji wkroczyło nie tylko do policji, lecz w roli świadka — nawet do sali sądu. Co się stanie z naszymi instytucjami, jeżeli nasienie to rozpleni się i szerzyć będzie dokoła truciznę i zgniliznę moralną? Co to jest prowokacja i dokąd prowadzi, to widzieliśmy na licznych przykładach z ostatnich lat caratu. Pamiętamy zbrodnicze postacie Azeffów, którzy wykorzystali przez innych morderstwa na dwie strony — rękami terrorystów sprzątała ministrów i dygnitarzy państwowych, a niedogodnych lub niebezpiecznych współtowarzyszy partyjnych wydawali ochraniać. W ciągu paru lat podobnej praktyki prowokator — morderca gubił pospolicie swą drogę i już nie wiedział, czy jest agentem o-

chrany, czy terrorystą — spiskowcem. Charakterystyczny był spór, jaki swego czasu toczył się w prasie rosyjskiej na temat, z czyjej ręki właściwie zginął Stojypin — rewolucjonistów, czy ochrany. Bogrow, bezpośredni sprawca zamachu, należał i do jednej i do drugiej. Z czyjego rozkazu i dla jakich celów posłał on śmiertelną kulę Stojypinowi? Długo rozprawiano o tem w Rosji, wreszcie porzucono nierozwiązalną kwestję. Zabójca należał do dwóch przeciwnych obozów, które przez uprawianie systemu prowokatorskiego potwornie spłatały się ze sobą i poniekąd utworzyły jedno ohydne bagno, jedno środowisko straszliwych zbrodni.

Kto to pamięta i rozumie, ten w najmniejszym bodaj stopniu nie może przyjąć celowości lub potrzeby prowokatorstwa w interesie bezpieczeństwa państwa. Jeżeli dla swych celów policja jest poniekąd zmuszona do chwytania się brudnych środków jak tajne szpiegostwo, to hodowanie prowokatorów staje się z jej strony jednocześnie ohydą i absurdem, gdyż w ten sposób wykrywa się tylko te zbrodnie, które się przygotowywały i zamyka się drogę do wykrycia innych. Policja, która dotknęła rak prowokacji, jest nie warta i nie zdolna do użytku państwowego. Nie można jej za grosz zaufać, trzeba ją copędzej rozwiązać i zlikwidować.

Mamy nadzieję, że nie doszło u nas do podobnego stanu, lecz z najwyższą obawą spotykamy tu nasiona prowokacji, jakie ujawniły się na rozprawie sądowej. Przescięgnięto poniekąd wzory stołypinowskiego caratu, tam bowiem prowokatorzy nie figurowali w roli świadków sądowych.

Dla oczyszczenia atmosfery i wyrwania złowrogości nasion koniecznym jest wznowienie śledztwa, zbadanie całego koła, ogarniętego przez prowokację i wydobycie z niego prawdy. Śledztwo powinno być doprowadzone do końca i dążyć do swego właściwego celu, a nie do tego, aby Kiernik czy któryś z jego kolegów wyciągnął z niego atut dla swej reklamy i taktyki sejmowej.

J. Mazurki.

Curie - Skłodowska.

Pani Curie została już kilka razy nagrodzona.

Jak wiadomo pani Curie otrzymała dwie nagrody Nobla: za fizykę i chemię (1903 i 1911 rok). Otrzymała także, jako podarunek honorowy, jeden gram radu z Ameryki.

Zasługi pani Curie są każdemu znane. Odkryła ona rad, a jest to jedno z najbardziej doniosłych odkryć naszych czasów. Odkrycie to nie było dziełem przypadku, a rezultatem długoletnich studiów i doświadczeń.

Henri Becquerel odkrył promieniowanie uranu, które odbywa się bez wpływu jakichkolwiek zewnętrznych czynników, jak ciepło, lub elektryczność.

Ta własność uranu stała się przedmiotem długoletnich studiów pani Curie. Uważała ona, że promieniowanie jest zasadniczą własnością atomu.

Liczne doświadczenia, czynione przy tej okazji przez małżonków Curie, doprowadziły do odkrycia 30 nowych pierwiastków.

Pani Curie udało się dowiedzieć, że atomy tych pierwiastków podlegają zasadniczym przemianom. Cały szereg uczonych otrzymał nowy materiał do badań z chwili, gdy pani Curie udało się izolować rad. Badania te zupełnie zmieniły nasze pojęcie o atomach. Wiemy obecnie, że rozkłady atomów i ich cięta towarzyszy promieniowanie, czyli radioaktywność. Przy takim promieniowaniu atomy tracą na wadze i objętości. Rad pochodzi z uranu, a inne atomy mają także swe dosyć zawiłe pochodzenie. Przy każdej takiej przemianie ciała promieniają.

Rutherford, Soddy, Ramsey i wielu innych uczonych pracowało nad temi zagadnieniami, ale trzeba przyznać, że główna zasługa należy się pani Curie.

Można śmiało twierdzić, że pani Curie jest kobietą, która położyła największe zasługi dla nauki. Wiadomo nam także, że rad posiada nie tylko teoretyczne znaczenie. Używany jest przecież jako środek leczniczy.

Anglia dla wdowy po Wagnerze.

Z Londynu donoszą: angielskie narodowe towarzystwo operowe urządziło w tych dniach w Covent Garden uroczyste przedstawienie „Grano Tristana i Isolde”, a cały zysk przeznaczono dla wdowy po Ryszardzie Wagnerze, która znajduje się obecnie w nędzy.

Cały dochód wynosił 564 f. 17 szylingów i 7 pensów.

Komitet zwrócił się do Cosiny Wagner z zapytaniem, czy woli odebrać tę sumę odrazu, czy też, ze względu na przepisy o prześlece walut wołałaby otrzymać sumę tę w ratach.

Kto nawołuje do walk bratobójczych?

Piszą nam z Poznania:

Ksiądz w kościele św. Marcina w Poznaniu temi słowy przemawia do parafian podczas kazania:

„Bracia, pomiędzy wami krąży jakieś ciemne postacie; knują spiski, przygotowują zamachy. Trzeba, abyście byli gotowi do walki. Niech każdy uzbroi się w co może. Trzeba raz krwawo zniszczyć naszych wrogów!”.

Księżna toskańska tęskni tylko do swego dziecka.

„Intransigant” zamieszcza wywiad swego korespondenta z księżną toskańską, była żoną ex-króla saskiego. Księżna Ludwika odznacza się inteligencją, temperamentem i energią domu toskańskiego. Jako bardzo młoda dziewczyna wyszła za następcę tronu saskiego. Ale życie na tym najnudniejszym w Europie dworze, nie mogło jej zadowolić.

Przygody jej z nauczycielem muzyki Tosellim są wszystkim znane. Oczywiście, że po krótkim już współżyciu z Tosellim, nastąpiło rozczarowanie. Księżna mieszkała początkowo we Włoszech, potem w Paryżu. Obecnie mieszka w Brukseli i zajmuje się muzyką. Udziela lekcji i w ten sposób zarabia na swe utrzymanie.

Żyje bardzo skromnie, a na zapytanie, czy żałuje swego kroku, odrzekła zupełnie szczerze:

— Nie, panie! Tak nie można sądzić! Znam nałogowe strony życia, złość ludzka, podłość, znam nędzę i upokorzenie. Ale niektóre wypadki, które wydały nam się tylko kaprysem, są jednak wynikiem bardzo poważnych zafę. Tak było z moją sprawą z Tosellim. Nie mogłam tam dłużej zostać, więc uciekłam. Trudno sobie wyobrazić, co to znaczyło, żyć wtedy przy drewnianym dworze! Obecnie jestem uboga i pracuję. Myślę ciągle o mojej córce z drugiego małżeństwa, którą mi odebrano. Pozatem świat przestał mnie obchodzić.

Straty floty japońskiej podczas trzęsienia ziemi.

Japońskie ministerstwo marynarki ogłosiło ostateczną listę strat, jakie flota japońska poniosła z powodu trzęsienia ziemi. — Zginęły okręty liniowe „Aki” i „Imtasa”, wyrzucone przez fale na brzeg i rozbite. Silnie uszkodzone i niezdadne do dalszego użytku pancerniki „Satsuma” i „Asachi”. Zatopiony: krążownik liniowy „Amadi” i krążowniki pancernne „Koko” i „Jokilfa”. Prócz tego uległy zniszczeniu całkowitemu główne stocznie marynarki wojennej w Jokohamie, arsenał w Joko-Suks i gmach admiralicji.

Jak uniemożliwić wojny?

Amerikanin, Edward Bok, z Nowego Jorku, ogłosił swego czasu konkurs między narodowy na temat: „Jak uniemożliwić wojny?” z nagrodą w sumie stu tysięcy dolarów za najlepszą pracę nadesłaną.

Jak donoszą obecnie z Nowego Jorku, na konkurs ten nadesłano 22,765 prac z 22 krajów świata. Sad konkursowy, pod przewodnictwem senatora Roota, ma rozpatrzyć olbrzymi ten materiał i ogłosić swój wyrok w styczniu lub lutym r. p.

Wielkie Biuro

Fabryka Mebli Biurowych

W. Markusfeld

Łódź, Ciepłotłoczni 114

Tel. 13-15

30% taniej niż u sprzedawców.

Gwarantowane pierwszorzędne wyroby.

Noc w kopalni.

Szyb otwiera się jak czarna przepaść, górniczy w długim szeregu jak czarny wąż, czekają swej kolei. W swych uczernionych pyłach węglowych ubraniach, podartych butach, lub nawet boso, czynią wrażenie bandytów lub rzeźmieszków. Na piersiach każdego zawieszona jest lampa, najwerniejszy przyjaciel i sługa górnika.

Oto pojawia się z czarnej przepaści żelazny kosz i cała horda czarnych diabłów sadowi się w nim, łyskając białkami oczu. Do jednego kosza siada pięćdziesiąt osób. Lampy rzucają niepełne światło. Ja się poczynam niepokoić, ale moi towarzysze śmieją się i żartują. Cóż to znaczy 800 metrów głębokości!

Alle moje nerwy odmawiają mi posłuszeństwa, w uszach czuję szum, a przed oczyma latają mi smugi świetlane. To zwiększone ciśnienie tak objawia się. Na szczycie kosz staje. Szyb. Wysokie mury, rodzaj tunelu, chaos szyn, pustych wagonów, rur i przewodników.

Ośniony jaskrawym światłem, wychodzę z kosza. Zaczynam lepiej słyszeć i widzieć. Jakiś człowiek woła: „wsiadać” i popycha nas ku pustym wagonom. Wsiadamy i zaczynamy z szaloną szybkością zaglebiać. Elektryczność nie sięga tu już, lampy górników zastępują ją zastępować.

Światło ich pada na ściany drewniane, na drzewo w belkach, deskach, wódrach i wszelkich możliwych postaciach. Szyny i towarzyszące im rury wodociągowe i powietrzne spadają coraz głębiej.

Jesteśmy u celu! Omackiem i prawie że na kolanach wędruję dalej. Za mną są jeszcze ludzie, widzę światła, przedemną zaś tylko ciemna i milcząca głębia.

Taka musi być wieczność. Bez jednego odgłosu, bez promyka światła! Słyszysz szum własnej krwi w uszach. Wąski korridor prowadzi gdzieś w ciemność. Tuż obok spadają krople wody z kamiennej ściany. Spadała powoli, monotonnie i w jednakowych odstępach czasu. Tu, w tej pustce, są one prawdziwym zegarem wieczności. Jakież to niezwykłe światło, tak! Wznosimy, piękny i... niezmienny!

Gdzież podziła się ziemia? Leżąc w tem kamiennym więzieniu czuje się dziwnie swobodnym i wolnym od wszelkich ziemskich więzów....

Dalej. W półcieniu, wśród pyłu węglowego poruszają się ciemne posacie, a za i przed nimi idą gwiazdy lamp. Żelazo wbija się z dziwnym zgrzytem w te czarne ściany, a czarne kamienie spadają z głuchym łoskotem. Złom te, posuwane przez huczącą maszynę, sypia do pustych wagonów.

Wśród tego łoskotu, kurzu i ciemności przewijają się nagie, uczernione ciała ludzkie. Wszędzie gorączkowa praca, kurz i brak powietrza, wszędzie łoskot i pospiech. I tak dzieje się z dniem, rok za rokiem, robak ludzki toruje sobie drogę we wnętrzościach ziemi.

Alle ziemia nienawidzi tych rozcących ją pasożytów. A zemsta jej jest okrutna!

Zemsta jej porusza góry, obłuskuje skały, spojone od narodzin ziemi i niszczy wszystko, jak tytan, który mści się na mrówkach.

Biada wam, robaki ludzkie! Cieżar światła całego zwiisa nad waszymi głowami, biada wam, gdy runie!

Bo ziemia jest w głębinach swych, pełna podstępów i żądzy zemsty!

Górnik nie myśli jednak o tem. Jego nie niepokoją żadne strachy. A jednak znajduje się w czeluści, która lada chwila może się nad nim zamknąć. Bo najwerniejszym sprzymierzeńcem ziemi jest śmierć.

Słońce, witam cię! Za mną milczaca i czarna przepaść, a tu złote światło dnia oślepia me oczy.

Jakże straszny jest pobyt tam, w podziemiach.

Witam cie o słońce!

Noc w kopalni. W milczącym, ciemnym i ponurym świecie. Małe robaczki ludzkie pełzają tam za wzięcie i z niesłychanym wysiłkiem. A tu na górze blask złotych promieni i lazur niebios i szeroka przestrzeń, pełna powietrza!

Witam cie, o słońce!

Henryk Olsz.

Prześladowanie szkolnictwa polskiego w Rumunji.

W Czerniowcach odbył się w bieżącym miesiącu wielki wiec polski w sprawie prześladowań szkolnictwa polskiego. Rząd rumuński zwinął mianowicie istniejące gimnazjum i seminarjum polskie, usunął polaków ze stanowiska kierowników szkół powszechnych i w p. Bratianu.

przeniósł część nauczycieli szkół powszechnych. W ostatnich czasach wzrosła się emigracja nauczycieli szkół powszechnych do Polski. Rezolucje wiecu, protestujące przeciwko prześladowaniom, przesłano na ręce prezesa gabinetu p. Bratianu.

Zjednoczenie ukraińskiej partii socjalistycznej.

W ubiegłym tygodniu zjechali do Lucka na Wołyniu przedstawiciele wszystkich ukraińskich organizacji socjalistycznych w celu odbycia organizacyjnej konferencji politycznej.

Jednak władze wojewódzkie na ten zjazd polityczny nie pozwoliły nie mając w tym zakresie żadnych instrukcji od władz centralnych z Warszawy.

Interwencja posłów ukraińskich, którzy zjazd ten organizowali, również nie dała żadnych rezultatów.

Wobec tego posłowie ukraińscy członkowie koła ukraińskich posłów odbyli narady między sobą. W naradach tych starły się kierunki prawicowe i lewicowe socjal-rewolucyjnych stronnictw i socjal-demokratycznych. Po dyskusji uchwalona została rezolucja, ogłaszająca połączenie się wszystkich socjalistycznych ukraińskich ugrupowań w jedną socjalistyczną organizację pod nazwą Ukraińska Zjednoczona Socjalistyczna Partia.

Z armji sowieckiej.

W Ekaterynosławiu dowództwo konwstuiacej tam 22 dywizji, urządziło uroczysty pogrzeb księżek zniszczonych przez niekulturalnych czytelników, żołnierzy czerwonej armji. Wszystkie książki, w barbarzyński sposób podarte przez czytelników, ułożono

do trumny, która zakopano z wielką uroczystością na głównym placu miejskim. Nad tą mogiłą dowódcy pułków wygłosili przemówienia o znaczeniu książek i wzywali żołnierzy do ostrożnego obchodzenia się z książkami i gazetami.

Budowa torpedowców sowieckich.

Stocznie morskie na Nikołajewie otrzymały ostatnio z Moskwy rozkaz przyspieszenia robót dokoła budowy torpedowców i remontu łodzi torpedowych.

Rząd centralny życzy sobie, aby statki te zostały spuszczone na wodę nie później, niż na wiosnę przyszłego roku.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

5

Środa

Dziś: Sabby Op.
Jutro: Mikołaja B. W.Wschód s. o g. 8.26
Zachód s. o g. 4.27
Wschód ks. 4.24
Zachód ks. 3.21 pp.
Długość dnia g. 8.15
Ubyło dnia 8 g. 30 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Sala witrażowa „Casino”. Wystawa malarzy Braunera i Hirszfauga.

—0—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Proces rozwodowy”.

Teatr Popularny:

„Niespodzianki rozwodowe”.

Cyrk Ciniselli

Dziś program nr. 6.

„Grand-Kino”:

„Kuchareczka”.

„Casino”: „Szalone kobiety”.

„Odeon”: „Królowa Moulin Rouge”.

„Luna”: „Za murami klasztoru”.

„Nowości”: Eddie Polo p. t.

„Skazany na zagładę”.

Kino wspóln. pracown. państw.

„Dolina Szwajcarska”:

„Natasza Rostowa”.

CASINO

Dziś

SZALONE KOBIETY

(Foolish Wives)

Wielki dramat erotyczny w 2 serjach 11 tu aktach rozgrywający się w Monte-Carlo

Ze względu na jednolitą treść obie serje demonstr. są razem.

ODEON

Na ogólne żądanie publiczności Jeszcze 3-y dni!!!

Królowa Moulin Rouge

Wielki dramat w 6 aktach z życia cyganerii paryskiej.

W roli Mumi Pingon uroczą angielską

Marta Mansfield.

HUMOR ZAGRANICZNY.

B. Shaw w dość niezręcznie napisanej sztuce: „Człowiek i nadczłowiek” daje taką scenę: Bogate towarzystwo angielskie robi wycieczkę automobilową po Hiszpanii. W pewnym miejscu się dzieli tam bandyta, który poróżnił się z gośćmi i walczy z nimi. W pewnym momencie zatrzymuje się i mówi: „W ten sposób zatrzymał nasz bandyta pierwszy z samochodów tego towarzystwa. Bandyta jest człowiekiem dobrze wychowanym i zwykle się przedstawia: — Jestem Mendoza (mówi) — bandyta. Żyję z grabieży bogatych. — Jestem Tenner (odpowiada angielski) — dzentelmen. Żyję z grabieży ubogich.

Dwie panie idą ulicą. Jakiś pan kłania się jednej z nich. Druga ją pyta, co to za jeden? Tamta odpowiada: — To jest drugi mąż trzeciej żony mego pierwszego męża.

Dostojewski w „Biesach” ma wiele scen pełnych dowcipu. W dużym towarzystwie jest paru nihilistów, którzy głoszą ateizm, aby wytepić wiarę w Boga. Jest tam pewien kapitan, który słysząc tego w milczeniu, a w końcu sam do siebie powiada: — Ale jeżeli Boga nie ma, to jakże wtedy ze mnie kapitan?

Chadecki noworodek.

Z hasłem zaniechania walk i waśni partyjnych na ustach „rządząca” chadecja organizuje jacejki partyjne. — Odparta próba zakażenia trądem partyjnym nauczycielskiej organizacji zawodowej w Łodzi.

Dorwawszy się w Łodzi rządów i wpływów, chadecja rozpoczęła ich skalę pracę nad umocnieniem swego stanowiska i rozrzucała swych partyjnych jacejek wszędzie, gdzie z racji swej pozycji i obecnej koniunktury może to uczynić.

Opanowawszy przywódców konkurencji enpeerowskiej, zatrudniając ich gdzieś indziej, dyplomaci chadecji pozostawiali stanowiska mniej eksponowane, ale zato bardzo wpływe. Pozwolił im spokojnie zająć generalskie placówki endekom i enpeerowcom, zachowując sobie stanowiska wszechwładnych szefów sztabu, trzymających w ręku nici wszystkich spraw i z ukrycia, bez malej lub wogóle żadnej odpowiedzialności formalnej, kierując krokami omotanymi chytrze ambitnych chwilowych sprzymierzeńców.

P. Groszkowski uważał sobie za pierwszy obowiązek zorganizować w magistracie chadecki związek pracowniczy. Gładki, układowy, taktowny, p. wiceprezydent zjednał sobie już większość pracowników magistrackich, i stopniowo, bez presji, namawiania, bez obiecań i pogrozek, zawładł ich na podwórko chadeckie. Jeszcze za zaszczyt będą sobie mieli, że wogóle tam ich dopuszczono. To się nazywa mądra polityka i umiejętność wykorzystania stanowiska. Małuczką, a chadeckie związki w elektrowni, gazowni i wszędzie tam, gdzie magistrat sęga i coś może, zaczyna być miarodajne dla wszystkich innych.

Przeciw takiej taktyce trudno coś mieć. Stanowisko urzędowe z reguły nie wyklucza pracy agitacyjnej.

Nie wolno tylko nadużywać wpływów, przywiązanych do tego stanowiska dla celów agitacyjnych.

O ile p. wiceprezydent Groszkowski stosuje w swych posunięciach metody wyższej szkoły agitacji partyjnej, o tyle liczni jego przyjaciele partyjni w gorliwości swej robia to po partycku i wywołują w apolitycznych organizacjach zawodowych ferment.

Do takich partackich agitatorów chadeckich należy przedewszystkiem radny Puto i Wołakowski, z zawodu nauczyciele szkół powszechnych.

Panowie ci, otrzymawszy polecenie zainteresowania nauczycielstwa szkół powszechnych ruchem chadeckim, wzięli się tak gorliwie do dzieła, że nie tylko ośmielili się gruntownie, ale spowodowali nauczycielstwo i na długo zaprzepaścić sprawę chadecką w tych kołach.

Dnia 23 listopada panowie ci pompatycznie ogłosili w „Kurjerze Łódzkim” zaproszenie na organizacyjne zebranie koła chadeckiego i narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych w Łodzi. Zaproszenie skierowali do kolegów i koleżanek, którym na sercu leży „dobro wychowania” młodzieży polskiej.

Na zebranie przybyło około 100 osób i już we wstępnej dyskusji okazało się, że prawie wszyscy zebrani przeciwni są tworzeniu koła partyjnego, które wnosiłoby ferment do organizacji zawodowej, t. j. związku zawodowego P. N. Sz. P.

Widząc, że zebranie może skończyć się niefortunnie, organizatorzy oświadczyli, iż zebranie nie jest organizacyjnym, ale zwykłym zebraniem koła chadeckiego (tak prędko je zorganizowano).

Przewodnictwo objął p. Wołakowski, parlamentarzysta kubek w kubek podobny do p. Puty, słynnego już w ko-

łach galerii rady miejskiej i oświadczywszy, że niema zaufania do kolegów, przeciwnych sprawie chadeckich posunął w sferach nauczycielskich, dopuszczając do głosu tylko swych pomocników w robocie.

Zebrań skończyło się stromą kląpą. Uchwalono bowiem na niem wszystkim głosami rezolucję, potępiającą nahałstwo Putów i Wołakowskich w sznu gównianym partyjnych jacejek do organizacji zawodowej. Sam zaś Puto i Wołakowski przed końcem zebrania przeznornie się ulotnili.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, jakie zasługi położyła chadecja o koło sprawy nauczycielskiej:

1) Na wniosek chadek, posła Greissa odebrano nauczycielom grunt, względnie równoważnik pieniężny;

2) na wniosek wiceprezesa „Chrześ. Stow.” posła Albina Nowickiego (z Pomorza) znizono za egzaminu zawodowy dodatek z 40 na 30 miesięczny;

3) na wniosek posła Korneckiego (chłena) skreślono zwrot całkowitej opłaty szkolnej za dzieci nauczycieli, uczęszczające do szkoły średniej;

4) w komisji głosami Chłeny odrzucono wniosek kol. Wojtowicza o ustalenie obowiązkowych godzin nauki w liceum 24 tygodniowo, a na plenum sejmiku dla blufu zgłosił pos. Kopałczyński ten sam wniosek, by go własnym i współkolegów, głosami natychmiast odrzucić.

Dalej — jednomyślnie odrzuciła Chłena wniosek kol. Zygmunta Nowickiego (związkiowca): „Nauczyciel, posiadający przepisane kwalifikacje, otrzymuje przy mianowaniu uposażenie IX grupy, po 6 latach VIII, po dalszych 9 latach — VII, a następnych 9 latach — VI, a dla wychowawczyń ochron przy rozpoczęciu XI, a po 24 latach VIII.

Wniosek kol. Smulikowskiego (związkiowca), by za kierownictwo wychowawczyńm ochron wypłacano 20 nie 5 miesięcznych.

Wniosek pos. Kuryłowicza (zastępca kol. Zyg. Nowickiego), by mmożna na 1 sierpnia b. r. podnieść z 4150 na 5000 punktów.

Wnioski powyższe, odrzucone w sejmie, podniósł kol. senator Woźnicki (związkiowiec) w senacie. Tutaj orędownik „chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa” senator Siciński (może odnoga wskrzesiciela haniebnego „Librum veto”) wraz ze swymi kompanami meźnie walczył przeciwko wnioskowi kol. sen. Woźnickiego o podwyższeniu mnożnika z 4150 na 5000, podniesieniu uposażenia nauczycieli szkół powszechnych o jedną kategorię wyżej; nadaniu 2 morgów ziemi lub ekwiwalentu dla wszystkich nauczycieli, przeciwko całkowitej opłacie szkolnej za dzieci urzędników państwowych w szkołach średnich, podniesieniu 30 na 40 punktów za specjalny egzamin zawodowy; zaopatrzeniu w opał wszystkich nauczycieli i kierowników.

Gdy się ma takie kwiatki w repertuarze swych zasług dla stanu nauczycielskiego, to dla zjednania sobie tam wpływów trzeba posłać ludzi grubo mądrzejszych od Puty i Wołakowskiego.

Noworodek chadecki — koło Ch. N. nauczycielstwa szkół powszechn. w Łodzi — przyszedł na świat nieżywy. Inne zaś, wylęgające się z komórek, zaszczerpionych przez lepszych majstrów i na organizmach podziemnych, bo przez własnych opiekunów zaniedbanych, rozwijają się nawet dość pomysłnie.

Łódzkie ofiary upadłości w Wiedniu.

(b) Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, w Łodzi znajduje się kilka firm poważnie zaanżowanych w olbrzymich defraudacjach wiedeńskich.

Kilka wielkich składów manu-

fakturowych Łodzi było związanymi ściśle z firmą „Centrum” we Wiedniu, bądź pośrednio bądź bezpośrednio z powodu bankructwa tej firmy poniosło olbrzymie straty.

Porada od doktora wziął 6 milionów.

Doktor od rady bierze mniej.

Z mieszkania dr. Edwarda Mittelstarta, Nowa nr. 34, skradł Fr. Porada, bez stałego miejsca zamieszkania 6 mil. mk. Poradę aresztowano znany on jest w urze-

dzie śledczym jako „zawodowiec” dolinarz poszukiwany od wielu tygodni przez tutejszy urząd śledczy za liczne kradzieże.

Dnia 5 go grudnia b. r. rano zmarł po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 40

B. P.

BENJAMIN HALPERN

o czym zawiadamiają wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pogrążeni

BRACIA.

Skutki podniesienia taryfy kolejowej.

Kto jedzie koleją musi mieć więcej pieniędzy niż ten kto jedzie tramwajem. — Złodzieje z tramwaj przenieśli się na stacje kolejowe.

Od pewnego czasu, mniej więcej od podniesienia taryfy kolejowej, mnożą się w zastraszający sposób kradzieże na dworcach kolejowych.

Przeciętny dolinarz wie doskonale o tem, że dziś gdy bilet do Warszawy kosztuje około 2 milionów, to pasażer musi mieć w kieszeni conajmniej kilkanaście milionów i że trudno o taki wypadek, by w ściągniętym portfelu było zaledwie kilka pięćdziesiąt tysięcy i trochę weksli, jak to się zdarza w tramwaju.

Azjatyckie stosunki na stacjach łódzkich, kilometrowe ogony i pilnie przez władze kolejowe przestrzegany „przepisowy” ścis i lok przy kasach i drzwiach wejściowych i wyjściowych, stano-

wia idealny wprost teren operacji złodziejskich.

Wczoraj zgłoszono policji następujące wypadki:

Teodorowi Lepce, zam. we wsi Tokarzyce, na dworcu Łódź-Kaliska skradziono portfel, zawierający kilka milionów marek oraz dowody osobiste.

Zdzisławowi Lichodziejewskiemu z Radomska skradziono na tymże dworcu walizkę z rzeczami Antoniego Sabajdzia na st. Włocławek skradziono portfel z pieniędzmi i dowodami osobistymi.

Janowi Makuszy ze wsi Gorzyce, pow. Rybnik, w czasie foku przy kasie biletowej na dworcu Łódź-Kaliska skradziono portfel zawierający 5 mil. mk.

O wypadkach niezgłoszonych, kronika naturalnie milczy.

Z NASZYCH EKRANÓW

„Szalone kobiety” w Casinie.

Szalona właściwie jest tylko jedna kobieta, stara panna służąca, rozkochana w domowniku swej chlebodawczyni. Miłość ta i szaleństwo z niej wynikłe stanowią zaledwie kilka drobnych epizodów olbrzymiego filmu, w ten sposób zatytułowanego, na którego treść składa się barwne, huczne i próżniacze życie międzynarodowego zbiegowiska w Monte Carlo, nie włożone w ciasne ramy akcji, lecz kipiące i przelewające się żywiołową falą przed oczami widza.

Największą zaletą filmu — która, być może, zapoczątkuje nową metodę w sztuce kinematograficznej, jest właśnie to, że ta nie przykroczono do koncepcji dramatycznej autora scenariusza, lecz przeciwnie pomysł akcji wpleciono w bogate i wdzienne dla soczewki fotograficznej tło, jakim jest krajozraz i korowód narodowości i stanów na słonecznym wybrzeżu Monaca.

To to, po mistrzowskiu chwytnie, stanowi całą atrakcję obrazu. Sama bowiem akcja nie obfituje w momenty ani zbyt efektowne ani sensacyjne. Kilka szczegółów z życia hochsztaplerskiej spółki, jakich tak wiele grasuje we wszystkich środowiskach, w których wielcy i bogaci tego świata szukają dla siebie chwilowej rozrywki i zabawy, mniej dbając o dobór towarzysztwa i otoczenia. W dodatku kilka szczegółów oderwanych, by nie nużyły widza przydługą, ale dość jednostajną historią życia i stosunków tej spółki.

Reżyser użył osób akcji jako punktów orientacyjnych dla tła. Rozmieszcili je tam, gdzie chciał skierować uwagę widza, pozostawiając mu do wyboru albo obserwować ich czynność, albo skupić uwagę na tle. Oczywiście, że w obrazie,

w którym to jest akcja, a akcja tłem, zdjecia decydują o powodzeniu.

W „Szalonych kobietach” nie zapomniano o tem. Zastosowano tam, zdaje się, wszystko, co figuruje w repertuarze najwspanialszych zdobyczy techniki kinematograficznej i fotograficznej.

Nie dość, że uwypuklono wszystko, co godne było choćby krótkiej uwagi widza, ale dano fotografie tak doskonałe, że w niektórych wypadkach trudno się nie zdumiewać. Zdjęcia w większości wypadków wykonywane są bez sztucznych efektów świetlnych, co podnosi ich wartość. Uwagę przykuwa zwłaszcza do doskonałości doprowadzona fotografia żywiołowej ulegi i burzy, potężnie działająca w swej naturalnej grozie i rozpętaniu, oraz szereg rekordowych wprost pod względem ostrości i czystości, a niezwykle trudnych zdjęć (iskry sygnale się z pod kopyt galopujących po bruku koni, lzy wypływające z pod powiek i t. p.).

Film wykonany jest w Ameryce. Reżyser, amerykańkanin, wytrwale unikał momentów amerykańskiej ekwibrystycznej sensacji. Całkowicie jednak pozbawił się ich nie mógł. Mammy więc w obrazie skok z wysokości kilku pięter oraz dla kontrastu z malpą zrecznoscą wykonane wspinanie się po ścianie, również na wysokość trzeciego conajmniej piętra. Szczegółowo zachowano jednak na koniec obrazu, by stanowili niejako pieczęć firmową, stwierdzając pochodzenie filmu. Made in U. S. A.

O ile sądzić można z pierwszych seansów, film wzbudził duże zainteresowanie, na co zresztą w zupełności zasługuje.

CO SIĘ DZIEJE W POLSCE?

WARSZAWA.

Tanie mięso ministerjalne.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych celem przeciwdziałania szeregów się grzyźlicy wśród bydła — wykupuje od hodowców rok rocznie pewną ilość sztuk bydła rogatego z początkami grzyźlicy płuc, zwracając producentom pełnowartość w pieniądzu.

Bydło owe jest następnie rozsprzedawane po cenie 60 pr. niższej rzeźnikom, którzy, nie zważając na cenę kupna, sprzedawali mięso chorych sztuk na równi z ceną mięsa zdrowego.

Obecnie, dzięki porozumieniu, jakie nastąpiło pomiędzy ministerstwem rolnictwa a syndykami hodowlanymi w Warszawie i Poznaniu, jedynymi odbiorcami będą oba wzmiankowane syndykaty.

Ministerstwo rolnictwa będzie, zamiast prywatnym odbiorcom, sprzedawało chore bydło owym syndykatom w cenie 60 proc. ceny kupna.

Rozsprzedają detalicznie w Warszawie za darmo syndykaty zaopatrywania magistratu, mający odpowiedni aparat sanitarny i szereg sklepów detalicznych.

Ilość bydła z tego źródła pochodzącego, obliczają na 500—1000 sztuk miesięcznie.

LWÓW.

Miłość lesbijska.

Nie tylko Warszawa, ale i Lwów ma swe gniazda zepsucia i gangreny moralnej. Po wkręceniu skandalicznych afer kokainistów, zwrotnościach seksualnych, z wyrodniactwem i t. d., wkrótce opinie publiczna zaimie najprawdopodobniej nową aferę — kobiet, holduściwych t. zw. miłości lesbijskiej (śludem warszawskiej lekarki dr. S.) We Lwowie policja jest m. in. na tropie pewnej znanej we Lwowie damy, która do mieszkania swego zwabia różne kobiety, prócz tego zaś chłopców, przeznaczonych na lup zwyrodniałym mężczyznom, którzy nie są tam gośćmi. Podobno klub takich sympatycznych niewiast znajduje się także przy innej ulicy. Ze względu na nieutrudnianie ewentualnego „nakrycia” tych nor nie podajemy nazwisk ani nazw ulic.

Nowe zasady kupiectwa warszawskiego.

"Przegląd Wieczorny" pisze: Z chwila, gdy cena tkanin z czystej wełny w sklepach warszawskich zaczyna się dopiero od dziesięciu milionów marek za metr, a jedwabiu od dwudziestu milionów istotnie w sklepach i magazynach zapanowały puski. Bo nawet urzędniczka państwowa, która woli z głodu przymierać, niż obywać się bez jedwabnych pończoch już nie może się zdobyć na trzy i pół miliona za parę ze sztucznego jedwabiu, a takich par cienkich jak pajeczyna potrzebuje co najmniej kilka na miesiąc. Ale czy pustki w sklepach i magazynach martwią kupców? Wcale nie, bo teraz stosowana jest zupełnie nowa zasada. Pytasz się w jaki sposób zarabiać ale i dorabiać się pomimo tych ciężkich czasów, przede wszystkim trzymać jaknajcieńszej i najdłuższej sklep zamknięty i nie tsać się sprzedawać nic. A w jaki sposób, bardzo prosty; podwyższać ceny towarów do tego poziomu, gdy istotnie dla ogółu cena ich już będzie niedostępna. Są jedna kosza handlowe i na pokrycie ich trzeba poświęcić kilkadziesiąt metrów tkaniny ze sprzedaży których zysk pokrywa całkowite wydatki. Trzeba samemu żyć, ale od tego są obroty walutowe, a jak ich niema to także trzeba poświęcić na kosza własnego utrzymania pewną liczbę materji i zysk także pokryje domowe wydatki. Wszak kupowaliśmy towar za setną część jego wartości dzisiejszej i wszystko to co

ludzie płacą jest naszym zyskiem, a należy pamiętać, że jednak nowego towaru już tak tania nie kupimy, bo istotnie cena jego jest po prostu szubrowana przez fabrykantów ze wzrostem walut obcych. Jeszcze raz więc powtarzam: nie sprzedawać nic i basta i trzymać sklep dla pozorów może w oczekiwaniu innych czasów. Nie są to zbyt różowe nadzieje na przyszłość, gdyż bądź co bądź majątek nasz w towarze, którego cenę w ostatnim miesiącu podnieśliśmy już pięciokrotnie jest jeszcze po prostu nie przeżywa nam ilościowo, a na kosza trzeba się w zbywać pewnej jego części. Oświadczenia i nie kupuje, ale pomyśl pan, że w Warszawie jest znaczny odsetek ludzi, nie liczących się z groszem, który kupi zawsze to co zechce, a nam to wystarczy. Wszak Bóg dał nam dwie misie hołszewickie, z których damy są najlepszymi klientami, a członkowie innych misli zagranicznych posiadający waluty obce i korzystający z nietykalności celnej obojętności także kuuja wszystko co mogą i wysyła wszystkim swoim przyjaciółom i krewnym za granicę, bo tu w Warszawie dla nich jest najtańsze, a dla naszego kupiectwa ta kategoria klienteli najzupełniej wystarcza i możemy się obejść bez wiecznej narzekającej na drożyznę publiczności warszawskiej, której tej kategorii która nigdy kupca o cenę nie pyta — sama w ten sposób się dorobiła.

Spowiedź najzupełniej szczera, ale jaka dla naszych stosunków polskich okropna.

Waloryzacja.

W kawiarni siedzi p. ...ski, mój kolega gimnazjalny. Dawniej szczer biblioteczny, marzący o nagrodzie Nobla, na polu wiedzy astronomicznej, dziś dyrektor jakiejś spółki o trzech skombinowanych nazwiskach, właściciel samochodu, jednego folwarku i dwu kamienic. Gorący prawnicowie, szydzący z kościoła katolik, faszysta w gębie, paskarz w interesach.

— No nareszcie pocisną was za bępek — rzekłem, przysiadając się do niego — płacić musz podatek, jak Pan Bóg przykazał, według kursu, jaki ustalił twoja rodzono ciotka Gelda.

— Nie ciesz się bratku przedwcześnie — rzekł, z pewnością, godną właściciela dolarów — ustawa jest usiawa, a do wykonania jeszcze tak daleko, jak tobie do zwaloryzowanej pensji nauczycielskiej. Zapominasz o tem, że człek jestem obrotowy w życiu i zna

jomości mam szerokie. Najpierw waloryzuje ci czynsz za twoje mieszkanie, które masz u mnie za bezcen, potem zwaloryzuje ci chleb (spółka moja już poczyniła odpowiednie przygotowania), następnie zwaloryzuje się wszystko, co jeszcze nie jest dobrze zwaloryzowane, a dopiero po tem wszystkim zapłacimy zwaloryzowany podatek.

— On ma rację — rzekłem do siebie po namyśle.

Kiedy pewnego razu zapytano szubrawca, kiedy zacznie żywot uczciwy, odpowiedział: "Mogę nawet od jutra, pod warunkiem, że mi zabezpieczycie w sposób uczciwy dochody, które obecnie mam, jako szubrawiec".

Na cóż się przyda waloryzacja podatków, jeżeli nie zostana zwaloryzowane pojęcia etyczne u ludzi, którzy skutkiem dewaluacji zdewaluowali swoje pojęcia etyczne?

O czym dziewczęta marzą?

Dawniej, gdy dziewczę chciało wywróżyć sobie „przyszłość”, — wyobrażała jej snuła obraz jeśli nie królewicza „z za siedmiu gór — z za siedmiu rzek”, to w każdym razie ładnego, młodego o marzających oczach, płomiennem sercu, szlachetnej duszy i pustej najczęściej kieszeni... Mógł to być plan... poeta... student...

Dzisiaj zmieniły się czasy, a z nimi ideały dziewczęce... Np. panna Niusia w wigilję św. Andrzeja wsunęła, kładąc się spać, pod poduszkę kartki z następującymi imionami: Dyrektor Piernikiewicz, bankier Geldhaper, właściciel fabryki Tabesik, giełdowy Walutower, rzeźnik Zedrzyjskora, poseł Pasieczek...

— Niusiu! — mówi mama — przyznaj się, że jesteś rozsądną dziewczyną... rozumiesz ducha czasu... tylko, że niestety ci wszyscy panowie są żonaci!... Niusia dale od razu dowód, że jest nie zwykle rozsądną bezwzględnie i rozumie ducha czasu, albowiem odpowiada: — Nie szkodzi!...

Kruk.

Modnie obute nóżki.

Obecnie, gdy zbliża się karnawał, a z nim cały szereg zabaw, warto pomyśleć także o upiększeniu nóżek damskich no... męskich. Wystawy sklepowe wykazują takie bogactwo pomysłów i form, że wystarczy uczynić ich przegląd, aby nabrać jaknajdokładniejszego pojęcia o tem, co będzie modne i noszone. Widzimy śliczne pantofelki do tańca ze srebrnej lany i złotej brokateli. Podziwiamy buciki z zielonej czy czerwonej gemy, przybrane srebrem do sukien z brokateli. Elegancki jest także pantofel z czarnej mory, który nadaje się do każdej toalety. Śliczne kwasy, frendzle, lub kłamy ze srebra i kamieni, tworzą wytworne zakończenie wieczorowego obuwia.

Na poobiedzie przeznaczone są brązowe, szare lub czarne buciki ze skóry antylopy, obłożone lakierem. Oczywiście lakierki są w dalszym ciągu modne i noszone.

Z nastaniem mrozów noszone będą wysokie buciki z suknem lub zamsem. Słowem, pani moda znajduje coś dla każdego z nas.

Niebezpieczne odmładzanie.

Odmładzanie za pomocą przeszczeplania małych gruczołów rozrodczych metodą Worenowa, wywołało ostrzeżenie prof. C. Onelli, dyrektora ogrodu zoologicznego w Buenos Ayres (Argentyna). Prof. Clementi twierdzi, że masowe operacje tego rodzaju, po kilku pokoleniach doprowadziłyby do zmniejszenia człowieka. Zdaje się jednak, że prof. Clementi się nieco myli. Nie jest wcale dowiedzione, że człowiek z matkami gruczołami może mieć potomstwo. Dotychczas nauka nie zdołała stwierdzić, że skrzyżowanie małpy z człowiekiem jest możliwe.

Smiertelne chwile Londynu.

Od lutego do listopada 1916 podmerskie łodzie niemieckie doprawdy ogłodziły Anglię. Cukru nie było wcale, mleka tyle, że ledwie starczyło dla dzieci, ziemniaków tylko trochę i mięsa tak mało, że wtedy nikt w Anglii nie jadł do syta.

Ale najgorsze niebezpieczeństwo zawisło nad Anglią, nad Londynem, gdy żelazny pierścień pod morskimi łodziami przelamano i gdy Niemcy zrozumieli, że go już na nowo nie zamkna. Dużo przedtem złego wyrządziły zeppelin.

Wcześnie r. 1916 lotnictwo angielskie nauczyło się walczyć z latającymi smokami niemieckimi. Już się zdawało, że otrzymane cięgi je zniechęciły.

Tymczasem Niemcy po cichu przygotowywali napad, jakiego jeszcze nie było. W nocy z 19 na 20 października 6 zeppelinów nowego typu zebrało się bardzo wysoko nad Watford na 25 km na północny wschód od Londynu. Niemcy korzystając z pomyślnego wiatru, postanowili wstrzymać motory i tak miłym dać się unieść ponad Londyn. Ale bez świateł w Londynie nie mogli się kierować, nie mogli zmierzyć szybkości wiatru. Komenderujący wtedy obrona powietrzna Londynu płk. Rawlinson, w którego pa-

mięci noc ta zapisała się niezatartemu zgłoskami, dał rozkaz nie zapałania pod żadnym pretekstem projektorów.

O godz. 11 min. 24 parę bomb spadła koło Harrow w prostej linii między Watford i sercem Londynu. Płk. Rawlinson przypuszcza, że tem chcieli skłonić angielskie do zapalenia projektorów. W cztery minuty później nowa bomba o 6 km. od Pulnev. Już w Londynie. Minuty długie były jak lata. Bomba spadła w oświetlonym bardzo miejscu na Picadilly. Cała flota napowietrzna, niosąca 150-200 bomb siły olbrzymiej, była nad środkiem Londynu. Niechby ta bomba, która na Picadilly strasznie rzeź sprawiła wśród ludzi czekających na autobus, spowodowała błyskawicę jednego projektora, a grad bomb pogrzebałby za raz Londyn w gruzach.

Ale w braku świateł, Niemcy nie wiedzieli gdzie się znajdują. Chwila była pełna takiego strasznego oczekiwania, że p. Rawlinson przyznaje, iż był bliskim omalenia.

Wiatr coraz mocniejszy uniósł zeppelin, a nad Francją tak je dobrze powitano, że już więcej nie powróciły. Ostatnia to była wyprawa na Anglię.

Rekordowcy.

Wesoła historia rozegrała się w poczekalni kolejowej II kl. na pewnej stacji w Holandji. Pewien podróżny, objazdowy wielu pakunkami, musiał na chwilę opuścić poczekalnię. Pozostawił więc na wieszaku futro, przyczepiłszy na rękę szpilka karteczkę z napisem: „Jestem atletą, zwycięzcą w 13 zapasach o mistrzostwo, jedną ręką podnoszę 270 funtów. Ostrzegam każdego, kto dotknie mego futra. Wracam zaraz”.

Kiedy wrócił, na miejscu, gdzie wisiła kosztowne futro, znalazł kartkę z napisem: „Jestem szybkobiegaczem, zwycięzcą w 13 zapasach o mistrzostwo, rekord osiągnęły 12 km. na godzinę — nie wrócę nigdy!”

KSIEGI handlowe

wszelkiego rodzaju oraz

DZIENNIKI amerykańskie

w różnych formatach z własnej nowoczesnej i na większą skalę urządzonej fabryki, poleca z gwarancją za trwałość oprawy

000 SKŁAD PAPIERU 000

A. J. OSTROWSKI, Łódź, Piotrkowska 55

867-6 Telefon 354.

Księgi ze specjalną liniaturą (szematy) wykonywa się w najkrótszym czasie.

Męskie futro

skunksowe wraz z bobrową czapką w dobrym stanie okazują się do sprzedania. Wiadomość: Skwerowa nr. 1, u właściciela domu.

MASZYNY do PISANIA

Torpedo, Commercial, Heroine

poleca ze składu: 872-5

Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych

ul. Główna 38, m. 3.

M. MADELEINE

Samotnik.

Kochany przyjacielu. Chciałbyś mnie koniecznie ożenić! Otóż dziś gdy mam trochę czasu, objaśnię ci, dlaczego ci się to w żaden sposób nie uda.

Masz zupełną rację, gdy pisesz mi, że moje czterdzieści lat są już poważnym wiekiem, że powinienem się ożenić i że... nigdy nie byłem oporny, gdy chodziło o pieć piękna...

Po raz drugi przyznaję ci zupełną rację.

Tak jest rzeczywiście.

Myślę nieraz z pewnem drżeniem serca o twojej protegowanej ślicznej, jasnowłosej Ewie! Podobno rodzice jej gotowi byłiby zgodzić się?

Pamiętam dobrze, jak ślicznie twoja protegowana wyglądała na ostatnim balu.

Pamiętam także, że miałem ogromną chęć oświadczenia się o

jej o rękę, ale... jej jasne włosy przypomniły mi pewną przygodę. I to mnie powstrzymało.

Będzie temu już jakie lat piętnaście, gdy jako młody porucznik, wracałem z urlopu do domu.

Był gorący lipcowy dzień. Siedziałem w przedziale sam i marzyłem o minionych rozkoszach pobytu nad morzem, gdy pociąg zatrzymał się na jakiejś większej stacji.

Tuż pod oknem mego wagonu stał młody człowiek, według wszelkiego prawdopodobieństwa wojskowy w cywilnym ubraniu, z młodą kobietą.

Młoda kobieta miała twarzyczkę madonny i duże niebieskie oczy, które świeciły łzami. Przez otwarte okno słyszałem zupełnie wyraźnie ich rozmowę.

— To straszne, że cię znowu przez cały tydzień nie zobaczę — mówiła śliczna pani głosem, pełnym łez.

— Będę pisał codziennie, moja najdroższa — uspakajał ją towa-

rzysz i otworzył przed nią drzwi do wagonu.

Młoda kobieta wsiadła — właśnie do mego przedziału!

Jeszcze kilka gorących pocałunków i kilka szeptem zamienionych słów pożegnania.

Pociąg ruszył.

Z prawdziwym zachwytem patrzyłem na moje vis a vis.

Śliczna buzia i znów oczy pełne łez...

Gdy zdjęła rekawiczkę, spostrzegłem szeroką obrączkę ślubną. Uczułem dziwne wzruszenie. Byłem wtedy młodym lekkoduchem i nie myślałem zupełnie o małżeństwie.

A w owej chwili wydawało mi się ono celem, do którego warto tęsknić... Być mężem takiej ślicznej, łagodnej i cnotliwej kobiety, która tak czule żegnała męża i teraz przyciska do ust wiankę róż, którą jej ofiarował na drogę.

Począłem rozumieć szczęście, które daje kobieta, z którą można dzielić wszystkie myśli, uczucia i wzruszenia!

W owej chwili postanowiłem, że się napewno ożenię i to jaknajprędzej. Pragnąłem żony, jak ta o: młodej, ładnej, zakochanej i wiernej!...

Jakże ją wtedy podziwiałem.

Siedziała naprzeciwko mnie i zdawała się mnie zupełnie nie widzieć (a muszę dodać, że byłem wtedy sztywnym porucznikiem dragonów, mój kochany!).

Otóż nie widziała mnie nawet i zdawałem się dla niej nie istnieć. Patrzyła smutnie i nieruchomo na nagi i nudny krajobraz, który prze suwał się za oknem naszego przedziału.

Gdy poczęliśmy się zbliżać do następnej dużej stacji, młoda kobieta poprawiała swe jasne włosy, które tak ślicznie ocieniały jej czoło, włożyła kapelusik i wzięła walizkę.

Na peronie stało kilka osób, które widocznie czekały na młodą kobietę. Przedewszystkiem do brze ubrany i doskonale wyglądający pan, a następnie niańka z róż-

żowem i wystrojonem dzieckiem na rękę.

— Nareszcie wróciłaś — mówił pan, tuląc młodą kobietę w ramionach — te dwa dni, które spędziłaś u siostry, wydały mi się wiekiem. Ale precz ze smutkiem, gdy żoneczka nareszcie wraca! Przeprowadziłem ci także syna, byś zbyt długo nie tęskniła za nim!

Ona ucałowała pana i dziecko, poczem cała trójka w najlepszej zgodzie skierowała się w stronę budynku stacyjnego.

Ja zaś oczywiście pojechałem dalej. Przypominałem sobie raz jeszcze owo pożegnanie: opalona twarz młodego mężczyzny, które ona pokrywała niezliczoną pocafunkami, a potem, po dwóch godzinach, znowu pocałunki, ale tym razem już dla męża i syna!

Wszystkie moje marzenia o szczęściu małżeńskim uleciały jak dym i nigdy już nie powróciły...

Dlatego, mój kochany, nie licz na mnie, jako na kandydata do małżeństwa, i żegnaj.

Tłumaczyła Et.).